

BOGDAN SZLACHTA, ANNA KRZYNÓWEK

POLITYKA DELIBERATYWNA: REALISTYCZNA UTOPIA CZY ZBĘDNY EKSPERYMENT?

Termin „polityka deliberatywna” odnosi się do zjawiska, które w początkach XXI wieku cieszy się w Stanach Zjednoczonych rosnącą popularnością, a jednocześnie wciąż domaga się uzasadnienia jako realizacja racjonalnego projektu stanowienia i stosowania prawa w demokratycznym, wielokulturowym społeczeństwie. W granicach polityki deliberatywnej mieści się wiele, zarówno lokalnych, jak i ogólnokrajowych inicjatyw, których celem jest promowanie świadomego, obywatelskiego dialogu na drodze do rozwiązania nabrzmiałych problemów etnicznych, ekonomicznych i etycznych. Z jednej strony inicjatywy takie bywają krytykowane jednocześnie za utopijność i elitaryzm. Z drugiej strony ów deliberatywny czy dialogiczny wymiar życia publicznego wydaje się powszechnie akceptowany jako wartość, do której realizacji amerykańska demokracja powinna dążyć w kolejnych latach.

Do najciekawszych i najpopularniejszych inicjatyw tego typu zaliczyć należy wiele obywatelskich przedsięwzięć, takich jak *Citizen Choicework*¹ (*Public Agenda Foundation*), *Citizens Juries*², czyli obywatelskie ławy przysięgłych (*The Jefferson Center*), *Deliberative Polling*³, czyli głosowania deliberatywne (*The Center for Deliberative Democracy, Stanford University*), oraz *21th Century Town Meetings*⁴ będące współczesnym odpowiednikiem dawnych zgromadzeń mieszkańców miasta (*America Speaks*). Polityka deliberatywna nie wyczerpuje się na szczycie szeroko rozumianego społeczeństwa obywatelskiego. Takie narzędzia metodologiczne jak *Discours Quality Index*⁵ są stosowane do badania jakości deliberacji w instytucjach politycznych, w tym w ciałach przedstawicielskich. Ich twórcy podejmują się – dość karkołomnego, jak mogłoby się wydawać – zadania zoperacjonalizowania pewnych normatywnych kategorii wywodzących się z projektów teoretycznych konstruowanych nieraz w zaciszu katedr amerykańskich uniwersytetów. I tak, próbują oceniać jakość dyskusji prowadzonych w instytucjach przedstawicielskich, posługując się takimi kryteriami, jak poziom partycypacji, poziom i treść uzasadnień wysuwanych roszczeń, wzajemny szacunek, dążenie do konsensu czy szczerłość.

¹ http://www.publicagenda.org/pubengage/pe_citizen_choicework.cfm

² www.jefferson-center.org

³ www.cdd.stanford.edu

⁴ http://www.americaspeaks.org/services/town_meetings/index.htm

⁵ http://www.ipw.unibe.ch/discourse/project_summary.asp

Rozwój eksperymentalnych form obywatelskiego zaangażowania i dialogu jest rezultatem tak zwanego deliberatywnego zwrotu, jaki dokonał się w teorii demokratycznej w ciągu dwóch ostatnich dekad poprzedniego stulecia. Projektowane w Stanach Zjednoczonych mechanizmy instytucjonalne opierają się na przekonaniu, że obywatelskie uczestnictwo w demokratycznym procesie powinno i może mieć racjonalny charakter. Wyrastają ze sprzeciwu wobec realiów, w których decyzje polityczne postrzegane są jako produkt przetargu interesów lub rezultat prostego agregowania jednostkowych preferencji. Zgodnie z wizją polityki deliberatywnej, kwestie publiczne, dotyczące pewnej zbiorowości, powinno poddawać się pod dyskusję, której uczestnicy posługują się wyłącznie racjami publicznymi, argumentami popartymi rzetelną wiedzą, akceptowalnymi dla pozostałych uczestników. Racja pozbawiona znamion publiczności, która – przytaczając słowa królewieckiego filozofa – powoduje „konieczne i powszechne, a zarazem a priori przewidywalne przeciwdziałanie wszystkich”⁶, nie może stanowić uzasadnienia dla sprawiedliwego, rozumnego, słusznego działania politycznego. Ponieważ teorie demokracji deliberatywnej wykraczają poza zwykłe pojęcie dyskusji oraz posługują się bezpośrednio lub w sposób dorozumiany znacznie bardziej obciążoną filozoficznie ideą wolnego i publicznego używania rozumu, stają się szczególnie podatne na zarzut utopizmu. Odnoszą się bowiem nie tylko do tego, co – jak często się uważa – stanowi istotę demokracji, czyli metody podejmowania zbiorowych decyzji przez społeczeństwo polityczne, lecz również do pewnej obywatelskiej wrażliwości, intelektualnego „nastrojenia”, rozważliwej, umiarkowanej, powściągliwości i empatii: do tego wszystkiego, co *implicite* zawiera się w ideale rozumu publicznego. Spełnienie takiego ideału wymagałoby zatem umiejętności posługiwania się przez obywateli rozumem w celu współwypracowania na poziomie publiczno-politycznym zasad kooperacji, a zarazem „współbywania” autonomicznych jednostek w ramach społeczeństwa politycznego. Jednakże w obliczu poważnych społecznych asymetrii w Stanach Zjednoczonych pojawiają się uzasadnione wątpliwości odnośnie do tego, czy demokratyczne procedowanie o charakterze deliberatywnym może mieć jednocześnie charakter inkluzywny, rozumny i dialogiczny, innymi słowy: czy możliwa jest deliberatywna realistyczna utopia.

Krytycy sceptycznie odnoszący się do wymienionych na wstępie deliberatywnych inicjatyw zwracają uwagę, że utrwalone normy społeczne oraz uznane wartości kulturowe prowadzą do tego, że skłonni jesteśmy akceptować narzucającą się nam rzeczywistość, a faktyczne problemy mogą pozostawać dla nas niewidoczne w toku politycznej dyskusji. Jak twierdzi Iris Marion Young, w społeczeństwie dalekim od doskonałości demokracja potrzebuje jednocześnie dwóch różnych typów obywatelstwa: rozumnego, powściągliwego demokraty o „sokratycznej” naturze, skłonnego do rzeczowej dyskusji, lecz również nieugiętego działacza politycznego, zaangażowanego w walkę o społeczną sprawiedliwość⁷. Przydatność ustaleń teoretycznych powinna zawsze być oceniana przez pryzmat rzeczywistości, w której żyjemy, ponieważ – jak konkluduje Young – o ile eksperymentalne formy publicznego zaangażowania mogą do pewnego stopnia mobilizować ducha rozumnego, dobrze poinformowanego społeczeństwa obywatelskiego, o tyle „powinniśmy oprzeć się pokusie wiary w to, że demokratyczne ideały znajdą swe spełnienie

⁶ I. Kant, *Do wiecznego pokoju. Projekt filozoficzny*, przeł. M. Żelazny, Toruń: Wydawnictwo COMER, 1995, s. 90.

⁷ I.M. Young, *Activist Challenges to Deliberative Democracy* [w:] J. Fishkin, P. Laslett (eds.), *Dabating Deliberative Democracy*, s. 102–120.

w sytuacji, gdy o procedurach, na które owe ideały mają wpływać, decydują państwowi funkcjonariusze lub powszechnie przyjęte założenia”⁸.

Z jednej strony koncepcje demokracji deliberatywnej nie zdołają uchronić się przed zarzutem utopizmu, jeśli wyzbyte społecznego radykalizmu, wśród warunków wyjściowych dla rozumnej debaty publicznej zakładać będą już pewien poziom politycznej równości, wzajemnego szacunku, dostępu do pełnej informacji oraz akceptację racjonalnie motywowanego porozumienia jako wartości ze wszech miar godnych realizacji. Z drugiej strony element utopijności zawarty we wspomnianym ideale publicznej rozumności wydaje się niezbędny dla ochrony i uzasadnienia praktyk głęboko zakorzenionych w historii politycznej i prawnej Stanów Zjednoczonych. Pojęcie demokracji deliberatywnej upowszechniło się bowiem w latach 80. poprzedniego stulecia, w przeważającej części dzięki Josephowi Besette’owi i jego antyelitarystycznej interpretacji założeń, jakimi kierowali się architekci amerykańskiego porządku konstytucyjnego⁹. Jego zdaniem, twórcom konstytucji przyswiecało pragnienie, by amerykańską demokrację natchnąć duchem refleksyjnej debaty politycznej prowadzonej przez kompetentne, świadome i zaangażowane osoby. Z pism Jamesa Madisonsa przenika pragnienie stworzenia takiej struktury politycznej, w której procesem stanowienia prawa rządziłby „spokojny i rozważny rozum społeczności”¹⁰. W zamyśle federalistów ów rozważny rozum społeczności stanowił odzwierciedlenie treści ustalonych nie w dyskusji samych obywateli, lecz tych, którzy ich reprezentują, w debacie toczącej się w ramach instytucji i procedur konstytucyjnych, których zadaniem jest powściągnięcie emocji i chęci indywidualnych korzyści, „dopóki rozum, sprawiedliwość i prawda nie odzyskają władzy nad życiem publicznym”¹¹. Gdy zachodzi konieczność ochrony ludzi przed „chwilowymi błędami i urojeniami”, o treści rozważnego rozumu społeczności decydować powinno „powściągliwe i szacowne grono”, czyli ciało przedstawicielskie. Tak zinterpretowana deliberacja ma również swoje znaczenie epistemiczne: efektem delegowania władzy małej liczbie obywateli jest, zdaniem Madisonsa, „uszlachetnienie i poszerzenie poglądów ogółu za pośrednictwem wybranego gremium obywateli, którego mądrość może najlepiej rozeznaczyć prawdziwy interes kraju”¹². Projektując przyszły ład konstytucyjny, starano się pogodzić funkcjonowanie reguły większości z instytucyjnymi zabezpieczeniami przed wynikającymi stąd potencjalnymi nadużyciami. W tym celu – zgodnie z interpretacją dokonaną przez Besette’a – istniało nieugięte dążenie do wzmocnienia władzy rozważnych większości kosztem większości uprzedzonych, impulsywnych i niepoinformowanych. Jakkolwiek dokonana przez Besette’a demokratyczno-deliberatywna interpretacja amerykańskiej konstytucji ma dziś znaczenie głównie dla działalności Kongresu, niewątpliwie przyczyniła się do tego, by pojęciu deliberacji – które politycznej refleksji towarzyszy wszak od jej narodzin – przywrócić należne miejsce w politycznym systemie Stanów Zjednoczonych.

Od lat 80. XX wieku deliberatywna utopia zaczęła zyskiwać coraz większe grono zwolenników, a wokół niej zaczęła w błyskawicznym tempie narastać ogromna litera-

⁸ Ibidem, s. 118.

⁹ Zob. J. Besette, *The Mild Voice of Reason: Deliberative Democracy and American National Government*, Chicago: University of Chicago Press, 1997, s. 1–5.

¹⁰ *Eseje polityczne federalistów*, wybór i opracowanie F. Quinn, przeł. B. Czarska, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999, s. 164.

¹¹ Ibidem, s. 164.

¹² Ibidem, s. 92.

tura krytyczna. Teoretykom demokracji coraz trudniej też przystać na jednolite, spójne określenie tego, czym jest polityka deliberatywna. Jedną z najbardziej ogólnych i związanych definicji zaproponowali James Bohman i William Rehg, redaktorzy jednej z pierwszych antologii tekstów poświęconych teorii demokracji deliberatywnej. Ich zdaniem

„demokracja deliberatywna odnosi się do idei, zgodnie z którą usankcjonowane prawodawstwo wynika z publicznej deliberacji obywateli. Jako normatywna koncepcja legitymizacji, demokracja deliberatywna przywołuje ideały racjonalnego prawodawstwa, partycypacyjnej polityki oraz obywatelskiej samorządności. Krótko mówiąc, prezentuje ona ideał politycznej autonomii opartej na praktycznym rozumowaniu obywateli”¹³.

W drugiej połowie lat 90. XX wieku, swojego nazwiska koncepcji polityki deliberatywnej użył John Rawls, jeden z czołowych współczesnych myślicieli amerykańskich tworzących teoretyczne zręby liberalizmu politycznego. Zgodnie z jego koncepcją, demokracja deliberatywna to inaczej dobrze zarządzona demokracja konstytucyjna (*well-ordered constitutional democracy*), którą sam określa jako pewną realistyczną utopię. Realistyczna utopia w tym przypadku to teoria, która aspiruje do tego, by zachować w pełni normatywny charakter, dostarcza zatem pewnego społecznego ideału i wskazuje tym samym na źródło normatywnych treści zawartych w tym ideale, a jednocześnie uwzględnia istniejące „tu i teraz” społeczne i polityczne warunki ograniczające jego praktyczną realizowalność. Warunkiem utopijności demokracji deliberatywnej jest tutaj odwołanie się do pewnych moralnych i politycznych wartości, ideałów i zasad, które określają postępowanie obywateli w ramach instytucji i praktyk politycznych, wyznaczają zatem powinną relację między demokratycznym rządem i obywatelami. Na pierwszy rzut oka, z ideą polityki deliberatywnej wydaje się dobrze współgrać wykorzystany przez Rawlsa koncept sytuacji pierwotnej, w której strony dokonują oceny i wyboru najrozumniejszych zasad kształtujących konstytucyjny ład polityczny. Tak naprawdę koncept ten pozbawiony jest jednak znamion dialogicznego podejścia do procesu konstruowania politycznych praktyk i instytucji: osiągnięte porozumienie jest wynikiem ograniczeń nałożonych na warunki wyboru, które to ograniczenia odzwierciedlają nasze moralne intuicje co do natury sprawiedliwości. Z czasem ów zmysł czy uczucie moralne dostępne każdemu człowiekowi zostało w ramach koncepcji liberalizmu politycznego zastąpione wartościami, zasadami i pojęciami obecnymi w amerykańskiej kulturze politycznej, gdzieś na najgłębszym poziomie społecznej świadomości, a które wymagają jasnego wyeksplikowania oraz uzgodnienia w ramach możliwie spójnego i bezsprzecznego systemu. Jako główny element demokracji deliberatywnej Rawls wymienia idę rozumu publicznego, na którego treść składają się w taki właśnie sposób wypracowane i wyłożone zasady. Dzięki temu utopia staje się realistyczna: w dyskusjach nad zasadniczymi kwestiami konstytucyjnymi oraz elementami sprawiedliwości podstawowej, strony na poparcie swoich opinii nie mogą wysuwać racji, które wykraczałyby poza granice rozumu publicznego, naruszały ciąg sensów i znaczeń obecnych w zrelatywizowanym kulturowo otoczeniu politycznym. Dodatkowo, w przypadku liberalizmu politycznego, deliberatywny wymiar demokracji wyczerpuje się w dyskursie sędziów, zwłaszcza sędziów Sądu Najwyższego, osób sprawujących wysokie funkcje publiczne oraz kandydatów na stanowiska państwowe.

¹³ J. Bohman, W. Rehg (eds.), *Deliberative Democracy. Essays on Reason and Politics*, MA: The MIT Press, 1997, s. ix.

Główni zwolennicy podobnie realistyczno-utopijnego podejścia do polityki deliberatywnej w Ameryce uzasadniają konieczność racjonalnej debaty trwałą obecnością w obszarze polityki konfliktów moralnych, charakterystycznych dla tzw. demokracji pośredniego szczebla: odnoszą się one nie tylko do zasadniczych elementów Konstytucji, lecz ogniskują się także wokół opieki zdrowotnej, reform socjalnych, ochrony środowiska lub eutanazji. Amy Gutmann i Dennis Thompson w ramach swojej koncepcji dokonali zabiegu, na który nie zdecydował się Rawls: wymogi, jakie wynikają z ideału rozumu publicznego, przetransponowali z poziomu instytucji publicznych na poziom społeczeństwa obywatelskiego (w terminologii Rawlsa jest to tzw. kultura podłoża). Demokrację deliberatywną definiują jako formę rządów, w której uprawomocnieniu decyzji służy prezentowanie przez obywateli racji, które są wzajemnie akceptowalne i powszechnie dostępne. Źródła normatywnych treści dla swojej teorii demokracji także upatrują w idei rozumu publicznego. Nie wyrzekając się normatywnych aspiracji, w przeciwieństwie do Rawlsa, ideę tę pojmują jednak w kategoriach przeciwwagi dla amerykańskiego liberalnego konstytucjonalizmu, który ciężar rozstrzygnięcia moralnych kwestii przerzuca ze społeczeństwa na władzę sądowniczą. Wyraźniej niż Rawls przyznają, że „wychodzimy z punktu, w którym obecnie się znajdujemy, od idei i pojęć obecnych w naszej tradycji w szerokim tego słowa znaczeniu, od wszystkich kulturowych zasobów pozostających do naszej dyspozycji do krytycznego i twórczego użytku”¹⁴. Starając się rozjaśnić charakter i treść samej deliberacji, poszukują niejako potencjału racjonalności tkwiącej w istniejących praktykach deliberatywnych. Rezultatem tych poszukiwań jest konstytucja demokracji deliberatywnej, na którą składają się trzy zasady regulujące proces polityczny: zasada wzajemności, zasada jawności i zasada odpowiedzialności oraz trzy zasady wyznaczające treść polityki: zasada podstawowych wolności, zasada podstawowych możliwości i zasada równych szans.

W nieco inny sposób projekt polityki deliberatywnej uzasadniają teoretycy, którzy na grunt amerykański starają się przeszczepić wątki obecne w krytycznej refleksji niemieckiego myśliciela Jürgena Habermasa. Normatywniej podstawy demokratycznego porządku politycznego nie starają się doszukiwać ani w kontraktowych warunkach sytuacji pierwotnej, ani w wartościach honorowanych *implicit*e w konkretnym historycznym społeczeństwie, lecz w posiadanej przez wszystkich ludzi kompetencji językowej, a dokładniej w „zasadzie dyskursu, zgodnie z którą ważne są tylko te normy działania, na które mogliby się zgodzić wszyscy ci, których mogą one dotyczyć, jako uczestnicy racjonalnych dyskursów”¹⁵. Rozum publiczny ucieleśnia się w tym wypadku w regułach dyskursu i formach argumentacji i tym samym niejako przenika cały obszar społeczeństwa obywatelskiego. Twórcy i kontynuatorzy liberalnej tradycji polityki deliberatywnej, w celu ocalenia filozofii przed jej bezradnością w obliczu moralnych sporów, w ramach swoich realistycznych utopii posługiwali się „niemetafizyczną” ideą rozumności publicznej. Natomiast amerykańscy zwolennicy krytycznej tradycji polityki deliberatywnej, formułując normatywny ideał społeczny w znacznej mierze wyrosli z Habermasowskiej postmetafizycznej koncepcji rozumności polegającej na zastąpieniu paradygmatu filozofii świadomości paradygmatem rozumności komunikacyjnej. Dzięki takiej zmianie paradygmatów pojawiła się możliwość ugruntowania koncepcji de-

¹⁴ A. Gutmann, D. Thompson, *Democracy and Disagreement*, Cambridge, 1997, s. 6.

¹⁵ J. Habermas, *Between Facts and Norms. Contributions to a Discourse Theory of Law and Democracy*, trans. by W. Rehg, Cambridge, MA: MIT Press, 1996, s. 107.

mokracji dyskursywnej w ideale samoorganizującej się wspólnoty wolnych i równych obywateli, którzy koordynują swoje działania w sposób zapośredniczony językowo.

Obecny w amerykańskiej teorii demokracji nurt namysłu nad polityką deliberatywną, wywodzący się z teorii krytycznej, jeszcze wyraźniej niż liberalizm polityczny stara się zmniejszyć napięcie między dziedziną faktów i sferą normatywną. Realizacja ideałów polityki deliberatywnej stawia bowiem wysokie wymagania zarówno zwykłym obywatelom, jak i politycznym instytucjom. Reprezentujący ten sposób myślenia James Bohman zgadza się przykładowo z zarzutami krytyków, twierdzących, że trudno bronić ideału demokracji deliberatywnej w obliczu kulturowego pluralizmu, społecznych nierówności, uprzedzeń i złożonych relacji. W odpowiedzi na to podjął nieco ryzykowną próbę połączenia koncepcji rozumu komunikacyjnego z pragmatycznym ujęciem publicznego dialogu jako wspólnego przedsięwzięcia, którego celem jest skuteczne rozwiązywanie społecznych problemów i pokonywanie politycznych konfliktów. Jeden rozum publiczny, tak jak jawi się on w teorii Johna Rawlsa, Bohman zastępuje rozumem pluralistycznym, bez różnicy, „czy zdefiniowany jest on w kategoriach dyskursu, czy wspólnego wszystkim ludziom rozumu”¹⁶. W jego opinii, wspomniany powyżej Habermasowski dyskursywny model deliberacji jest zbyt racjonalistyczny, gdyż ugruntowuje racjonalność społecznej debaty w logice wyspecjalizowanych dyskursów, jak dyskurs naukowy lub prawny. Tymczasem potencjał racjonalności tkwi nie tyle w nastawionym na spełnianie ważnościowych roszczeń użyciu języka, ile w faktycznych praktykach deliberacyjnych. Bohman stara się ów potencjał zrekonstruować i wykazać, w jaki sposób nasza faktyczna praktyka polityczna, choć sama spętana faktami społecznymi, utrzymuje pewien moment normatywny. Zasadnicze wobec tego wydaje się pytanie o to, czy można z powodzeniem usunąć napięcie pojawiające się między roszczeniem teorii do owej immanentnej racjonalności z pragmatycznym przekonaniem, że deliberatywna polityka powinna po prostu być zdolna rozwiązywać polityczne konflikty drogą publicznego dialogu.

Wspomniane na wstępie formy obywatelskiego zaangażowania na różne sposoby starają się łączyć interpersonalny oraz refleksyjny wymiar społecznej deliberacji. Jeden ze sposobów sprowadza się do ograniczenia liczby osób zaangażowanych bezpośrednio w debatę publiczną, inne dążą do zmniejszenia chaosu informacyjnego, selekcjonując, ograniczając lub kanalizując komunikaty formułowane przez uczestników dyskusji obywatelskiej. Przykładem strategii ograniczającej liczbę „dyskutantów” jest rozproszenie władzy komunikacyjnej na liczne instytucje społeczeństwa obywatelskiego, która następnie dopiero przekształca się we władzę polityczną za pośrednictwem tradycyjnych instytucji demokracji konstytucyjnej, zdobywając możliwość wpływania na preferencje wyborcze obywateli, decyzje parlamentarzystów, działalność administracji państwowej: „wpływ opinii publicznej na władzę polityczną dokonać się może jedynie poprzez zinstytucjonalizowane procedury”¹⁷. Podobna strategia zastosowana została w ciekawym projekcie partycypacyjno-deliberatywnej poliarchii, która ma być połączeniem radykalnej demokracji partycypacyjnej z postulatami demokracji deliberatywnej¹⁸. Twórcy tego

¹⁶ J. Bohman, *Public Deliberation. Pluralism, Complexity and Democracy*, Cambridge, MA: MIT Press, 1996, s. 7.

¹⁷ J. Habermas, *Between Facts and Norms...*, s. 363.

¹⁸ J. Cohen, Ch. Sabel, *Directly-Deliberative Polyarchy*, „European Law Journal”, vol. 3, no. 4, Dec 1997, s. 313–342.

pomysłu (Joshua Cohen i Charles Sabel) posługują się nazwą „poliarchia” w takim znaczeniu, w jakim użył jej Robert Dahl na oznaczenie nowoczesnego ustroju demokratycznego. Poliarchia to demokracja przedstawicielska: partycypacja obywateli we władzy realizuje się na drodze wolnych, uczciwych, częstych wyborów powszechnych. Wolność słowa i wolność stowarzyszania się są konieczne do tego, by obywatele mieli autentyczną możliwość przedstawiania swojego stanowiska na forum publicznym. Swobodny dostęp do informacji oraz możliwość zapoznawania się z różnymi opiniami pozwalają na osiągnięcie „oświeconego rozeznania”. Powyższe instytucje pozwalają obywatelom także „kontrolować wokandę”, czyli wywierać rzeczywisty wpływ na to, jakie zadania i w jakiej kolejności zostają zatwierdzone do wykonania¹⁹. Poliarchia w tradycyjnym kształcie okazuje się jednak nieskuteczna w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów dotyczących ubóstwa, zatrudnienia, bezpieczeństwa socjalnego, ochrony środowiska naturalnego czy walki z terroryzmem. Bezradność ta wynika z faktu, iż wszystkie działania zaradcze sankcjonują tradycyjny podział funkcji na instytucje polityczne (państwo), ekonomiczne oraz trzeci sektor. Proponowane zazwyczaj rozwiązania polegają na ograniczaniu funkcji państwa, poszerzeniu nieskrępowanego funkcjonowania wolnego rynku lub przesuwaniu coraz większej ilości zadań i odpowiedzialności z poziomu rządu do szeroko pojętej sfery społeczeństwa obywatelskiego. Partycypacyjno-deliberatywny charakter poliarchii sugeruje przezwycięzenie tradycyjnego podziału na kategorie państwa, gospodarki i organizacji pozarządowych. Zmodyfikowane instytucje poliarchii nie miałyby ani typowo publicznego, ani typowo prywatnego charakteru, autonomiczne wobec instytucji państwa będą służyć „samorządzeniu się” obywateli w ramach konkretnej wspólnoty. Zgodnie z projektem, na poziomie podstawowym działałyby komórki, niewielkie grupy o charakterze deliberatywnym mające najlepszą wiedzę o lokalnych warunkach i potencjalnych zagrożeniach, co miałyby gwarantować zaangażowanie bezpośrednio zainteresowanych jednostek. Następnie proces deliberacji przenosiłby się na wyższy poziom, gdzie dochodziłoby, na zasadzie *benchmarkingu*, do wymiany dobrych praktyk, dzielenia się doświadczeniami i najskuteczniejszymi rozwiązaniami między grupami stykającymi się z podobnymi problemami w podobnych warunkach.

Zgodnie z powyższą propozycją rola legislatywy sprowadzałaby się do określania ogólnych celów polityki państwowej i wspierania działalności lokalnych ciał deliberatywnych poprzez podział odpowiedzialności i regularny nadzór nad dystrybucją dostępnych zasobów. Administracja dostarczałaby wsparcia organizacyjnego, ułatwiała *benchmarking*, redukując koszty pozyskiwania informacji. W gestii sądów sprawujących kontrolę konstytucyjną pozostałoby czuwanie nad partycypacyjno-deliberatywnym charakterem procesu. W ostatecznym rezultacie, ideał partycypacyjno-deliberatywnej poliarchii zakłada zatem sytuację, w której przewagi nie byłyby w stanie uzyskać ani instytucje centralne, ani instytucje lokalne (wyklucza tym samym tak „zaściankowy lokalizm”, jak tyranie państwa); zakłada sytuację, w której sami obywatele, a nie Sąd Najwyższy czy inna instytucja kontroli konstytucyjnej czuwają nad przestrzeganiem zasad konstytucyjnych. Można z kolei wysunąć zarzut, że podobne projekty obarczone są jedną, ale zasadniczą wadą: zbyt dużo miejsca pozostawiają na działalność różnego rodzaju ciał pośredniczących, które w ostatecznym rozrachunku zniekształcają propozycje rozwiązań wypracowywane na poziomie podstawowym.

¹⁹ R. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1995, s. 311.

Remedium mogłoby stać się zastosowanie mechanizmów znanych właśnie jako głosowania deliberatywne lub obywatelskie ławy przysięgłych, których uczestnicy są tak naprawdę próbą losową reprezentatywną dla współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. I tu jednak może pojawić się problem: czy po zakończeniu procesu deliberacji, w wyniku którego zmianie uległy preferencje jednostkowe, grupa nadal pozostanie reprezentatywna, a jej konkluzje będą wiążące dla całego społeczeństwa? Innym pomysłem na ułatwienie deliberacji w dużym państwie narodowym jest filtrowanie informacji lub promowanie sfery publicznej optymalnie otwartej i dostępnej dla wszystkich. W jaki jednak sposób ustalać kryteria selekcjonowania informacji i jak zapewnić, by w wielomilionowym społeczeństwie nie tylko każdy miał prawo głosu na forum publicznym, ale także miał szansę być słyszany i wysłuchany?

Sensowność poszukiwań odpowiedzi na te i podobne pytania, a tym samym charakter amerykańskiej demokracji w nadchodzących dziesięcioleciach zależeć będzie nie tylko od prawidłowego opisu rzeczywistości społecznej, w której rozum musi funkcjonować, lecz również od kondycji teoretycznego namysłu nad polityczną rozumnością. Rezygnacja z tej filozoficznej kategorii i ograniczenie istoty polityki do działań strategicznych, nie unieważni – ani w Stanach Zjednoczonych, ani w żadnej innej zachodniej demokracji – problemu zdegenerowanej, plebiscytowej rozumności publicznej, która grozi wyparciem racjonalnego argumentu przez manipulację i demagogię. Jak pisze wspomniany już wyżej James Bohman, różne, często odmienne koncepcje polityki deliberatywnej łączy „silny nacisk na wzajemne powiązanie zagadnień normatywnych, deskryptywnych i praktycznych”. Z kolei teoria demokracji deliberatywnej musi być „adekwatna na wszystkich trzech poziomach, jeśli ma być przewodnikiem dla praktyki i reform politycznych”²⁰.

²⁰ J. Bohman, *Public Deliberation*, s. 4.